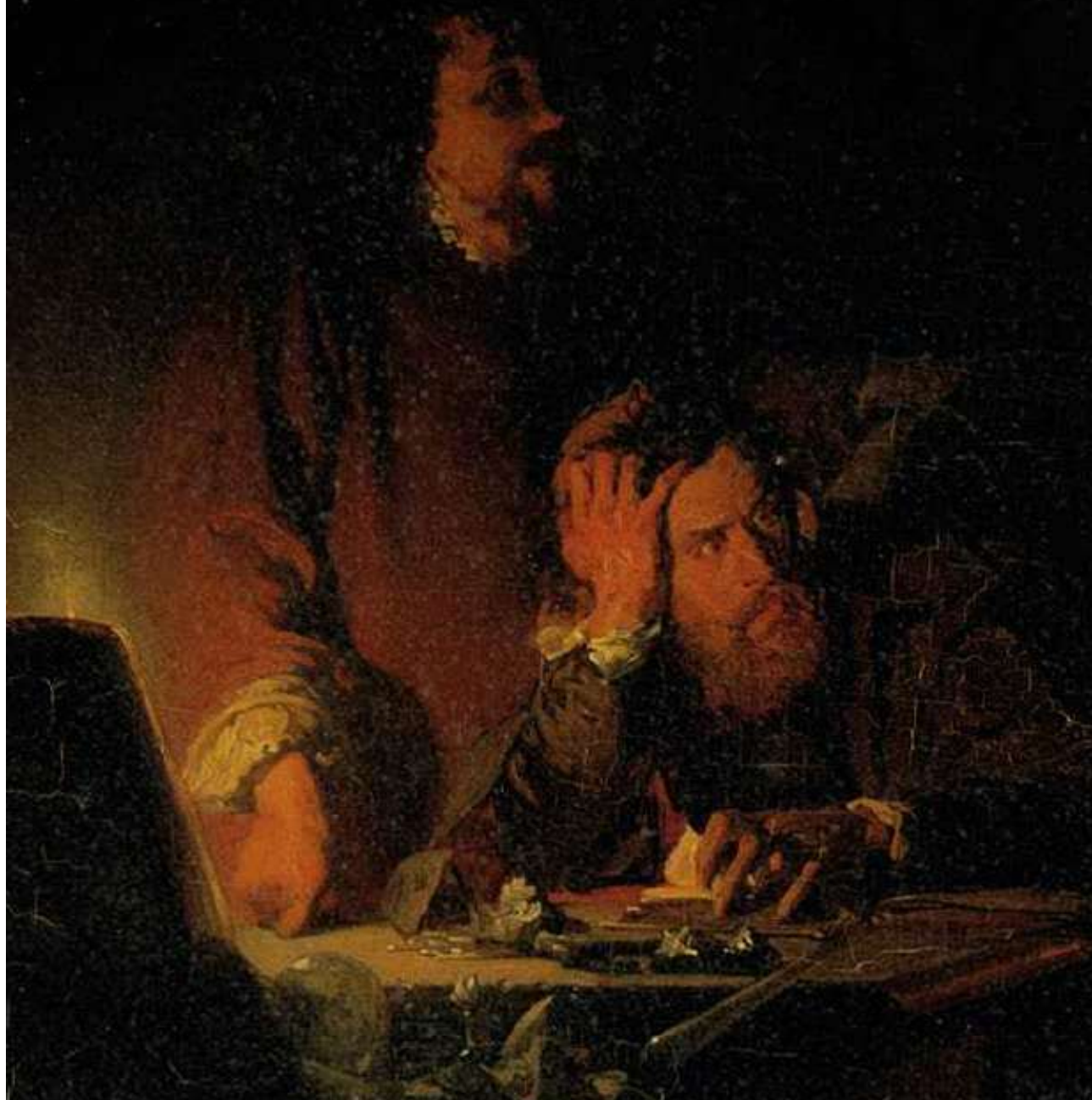


Tomasz Witkowski

TRYPTYK HANIEBNY



TRYPTYK HANIEBNY

TRYPTYK HANIEBNY

Tomasz Witkowski

WYDAWNICTWO



BEZ MASKI

Redakcja i korekta:
Maciej Tomczyk
Urszula Zadorożna

Ilustracja na okładce:
Alchemik poszukujący kamienia filozoficznego 1848
(olej na płótnie), Jean-Hegesippe Vetter (1820-1900).
Musee d'Art et d'Industrie, Saint-Étienne, Francja;
Bridgeman Images.

Skład i opracowanie graficzne okładki:
Tomasz Kłosiński
synstefana@gmail.com

ISBN:
978-83-965553-6-6

Wydanie pierwsze
Wrocław 2026

Wydawnictwo BEZ MASKI
www.bezmaski.com.pl;
bezmaski@bezmaski.com.pl
tel. +48 608 648 673

Druk i oprawa:
ABEDIK, Poznań

*Spójrzcie na ten obraz – czy to my, czy cienie?
W ogniu to czy w mroku nasze przeznaczenie?*

PROLOG

Jeroen Anthoniszoon van Aken znany jako Hieronim Bosch był człowiekiem skrytym. O jego życiu wiadomo niewiele, nie stworzył własnej szkoły, a choć kształcił uczniów, większość z nich pozostała twórcami anonimowymi. Wśród nich był chyba tylko jeden Słowianin, prawdopodobnie Polak z Księstwa Śląskiego, o czym świadczyć może pojawiająca się na jego obrazach symbolika. Po tym uczniu pozostało zaledwie kilka prac i legenda o tajemniczym tryptyku, który współcześni mu nazwali *Tryptykiem haniebnym*.

Ten niewielki, namalowany na trzech deskach obraz przedstawiał trzy postaci personifikujące ludzką hańbę. Na lewym skrzydle, w dolnej części artysta namalował kowala przy pracy pochłanianego przez ogień piekielny. W czasach, kiedy obraz powstał, przedstawiciele tego zawodu powszechnie posądzano o kontakty z diabłem i czerpanie od niego zarówno władzy nad ogniem, jak i mocy przetwarzania metali. Jednakże scena z kowalem nie była oczywista, bowiem umieszczono na niej symbole alchemiczne sugerujące wielką przemianę – *opus magnum* – tak pożądaną przez alchemików. W ich mniemaniu przemiana

i oczyszczenie dokonywały się poprzez ogień. Nie było zatem jasne, czy scena symbolizowała unicestwienie, czy tylko moment przejścia? Sugerowano, że być może malarz nawiązał w ten sposób do postaci Feniksa, którego ogień pochłonął po to, by mógł się odrodzić.

Część środkowa, nie mniej tajemnicza i zatrważająca, przedstawiała zniewolonego i pohańbionego karła depreczającego jednocześnie symbole honoru, wiedzy, niewinności, męki pańskiej i kapłaństwa. Z obrożą na szyi i przymocowanym do niej łańcuchem, w nędznych łachach stał dumnie wyprostowany, patrząc na widza z góry i z wyrazem pogardy na twarzy. Umieszczenie postaci, którą zwykle dostrzegamy, spoglądając w dół, w taki przewrotny sposób było z jednej strony nowatorskie, z drugiej zaś bezwstydnie prowokujące. Wyrazu graniczącej z odrazą pogardy dopełniały zdeptane przez karła przedmioty – tarcza rycerska z herbem, książka, złamana lilia, rozgniecione poziomki i stuła kapłańska. Oświetlenie postaci częściowo od tyłu przez pożogę piekielną, która na centralną część rozciągała się z lewego skrzydła tryptyku, sugerowało świętokradcze wykorzystanie efektu aureoli.

Na prawym skrzydle artysta namalował kruczy kamień i siedzącego na nim, pogardzanego przez wszystkich i osamotnionego kata. Wsparty na mieczu, wzrok kierował w lewą stronę i po przekątnej tryptyku spotykał spojrzenie kowala wznoszącego głowę znad otchłani. Na pierwszym planie, wśród rozrzuconych kości ludzkich i czaszek, przerażała na wpół wyrwana z ziemi mandragora o ludzkim kształcie, a w tle odcinały się od nieba umieszczone

na wysokich palach koła, na których kruki posilały się rozkładającymi się ciałami nieszczęsnych skazańców.

Tryptyk haniebny czas jakiś był przechowywany w Hertogenbosch w Brabancji przez Bractwo Najświętszej Marii Panny, do którego za życia należał również Bosch. Kiedy jednak w tysiąc pięćset dwudziestym drugim roku, sześć lat po śmierci mistrza, w Niderlandach utworzono odrębny trybunał inkwizycyjny, obraz zniknął ze zbiorów Bractwa. Słyszano przecież wiele o paleniu dzieł sztuki przez tłum podjudzany przez Hieronima Savonarolę, a wymowa i symbolika *Tryptyku haniebnego* mogły budzić sprzeczne odczucia nie tylko u reformatorów Kościoła, ale i u inkwizytorów. Wiele lat później widziano go w bibliotece klasztornej benedyktynów w dalekim Broumowie w północnych Czechach, gdzie w tamtym czasie przechowywano również jedyny egzemplarz *Codex Gigas*, zwany *Diabelską Biblią*. Ostatnie znane wzmianki o tryptyku pojawiły się w zapiskach klasztoru dominikanów świdnickich, lecz od tej pory ślad po nim rozpląnął się w mrokach zapomnienia. Treść tryptyku znana była z kilku szkiców odręcznych, które były już to szkicami autora wykonanymi na potrzeby dzieła, już to kopiami wykonanymi przez innych uczniów. Jednak i one, podobnie jak wiele innych dzieł sztuki, zostały unicestwione przez rewoltę ikonoklastów w Niderlandach w tysiąc pięćset sześćdziesiątym roku.